

Alina Kowalczykowa

Pies i gwiazdy

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 52, 7-14

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALINA KOWALCZYKOWA

PIES I GWIAZDY

Bardzo nie lubię mieszania psychoanalizy do interpretacji literackiej. Jest jednak w utworach Słowackiego motyw, którego funkcjonowania bez odwołania się do niej chyba nie da się wyjaśnić. Mianowicie: pies.

W przebogatym zwierzyńcu poezji Słowackiego pies zajmuje miejsce nie najbardziej eksponowane, podobnie jak symbolika z nim związana; w porównaniu do częstotliwości ukazywania się niektórych innych stworów zwierzęcych ten motyw rzadko się pojawia, można by rzec, że pełni rolę marginalną. Drobiazg to - ale niepokojący, gdyż wyraźnie zakłóca zwyczajowe, od wieków w sztuce ustalone odczytywanie związanych z psem znaczeń symbolicznych.

Analizując wyobraźnię poety - czy, mówiąc poprawniej, obraz świata przedstawionego w jego utworach - zwraca się uwagę na skład elementów owego świata, na ich zagęszczenie, częstotliwość

Alina Kowalczykowa - profesor tytularny w Instytucie Badań Literackich PAN i w WSP w Rzeszowie. Badaczka romantyzmu oraz literatury XX w. Ważniejsze publikacje: *Romantyczni szaleńcy* (1977), *Pejzaż romantyczny* (1982), *Warszawa romantyczna* (1987), *Słowacki* (1994), współredakcja *Słownika literatury polskiej XIX wieku* (1992).

występowania (w tekstach Słowackiego wszelkie „gadziny” i wytwarzane wokół nich pola znaczeniowe, przez różne „syki” itp. zajmują miejsce bezkonkurencyjne), zwraca się uwagę na siłę wyrazu motywów z bestiarium, ale najbardziej bodaj fascynujące jest to, co zakłóca, rozbija mniemania dobrze utrwalone w konwencji. Takie wyłamania z przyjętych konwencji szczególnie często wiążą się u Słowackiego z wprowadzeniem motywu psa.

Bestarium w utworach Słowackiego pełni - obok kolorystyki - najważniejsze funkcje symboliczne; wydaje się ono, szczególnie w utworach późnych, aż urokliwe w swej ohydzie - ale poza miarą makabry nie przelamuje na ogół zwyczajowych stereotypów. Każdy przecież wie, że gadziny, żmije i węże są ohydne, i że wstrętne jest lęgnące się w ciele robactwo. Przypisanie tym stworom najgorszych nawet właściwości nie szokuje - zawsze symbolizowały obrzydliwość, rozkład, ohydę zgnilizny i śmierci. Słowacki poszedł może nieco dalej, przekraczając granice dobrego smaku, epatując, jednak dobór istot był właściwy: to właśnie gadziny powinny uosabiać to, co obrzydliwego nas otacza, co z nami kiedyś się stanie.

Na biegunie przeciwległym niż te gadziny znajduje się w literackiej tradycji pies, przyjaciel człowieka, stwór szlachetny i wierny. Któż rozpoznał powracającego do Itaki po latach dwudziestu Odysa? - Argos oczywiście. Już w literaturze starożytnej psy swą wierność często opłacały życiem (Gelert) i bywały nagradzane po śmierci pięknymi nagrobkami (suka Simonidesa).

Któż był ulubioną maskotką Stanisława Augusta? - Kiopek, utrwalony przez Trembeckiego. Kogóż trzyma na ręku hrabina Orzelska? - ślicznego mopsika (wybranego notabene na swój znak przez lożę masonską). Któż jest wiernym stróżem dobytku? - każdy niemal pies. Czyżby talenty prowokują do gwałtownych sporów przy biesiadnym stole? - Kusego i Sokoła, oczywiście.

Roztaczające się w literaturze wokół psów i piesków „pole semantyczne” jest dodatnie, przyjazne. I jeszcze dzieła młodego Słowackiego jakby od tej aury nie odbiegają. 15-letniemu Kordianowi stary sługa opowiada bajkę o szewczyku, co psom szył buty, a wcześ-

niej w opowieści o hetmanie Żmii w opisie polowania obok sokoła pojawia się chart (raczej niewłaściwie nazywany przez poetę psem „gończym”; „gończymi” nazywano w Polsce ogary – świadczy to o nie najlepszym rozeznaniu Słowackiego w dziedzinie psów), który rozpoznaje pana i nawet – razem z sokołem – ginie przeszyty strzałą; taka śmierć zawsze jest motywem uszlachetniającym. Ale już tu może wzbudzić niepokój fakt, że dalej, we wspomnieniu Hetmana o tym wydarzeniu, to nie pies, lecz *sokół mnie rozpoznał prędzej niż ludzie*.

Pies wierny, który *przyjdzie i u nóg pana się potoży* pojawi się jeszcze w *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* (Pieśń IV,8; i *ogień za nim jak pies wierny biegnie*, IV,55). A najbardziej znany jest cudownie zapisany, ironiczny wizerunek „antropofaga”, „psa wierneho” pilnującego dobytku Sawy w *Beniowskim*. Nawet ohydę poeta potrafił opisać wzruszającą, choć raz tylko w pieśni tegoż poematu. Oto fragmenty romantycznej sielanki:

[...] *młody Sawa żył pośród burzanów,
Z nim koń, pies wierny, i kilka baranów.*

*Pies pod niebytność Pana był pastuchem,
Wyganiał trzodę i wilki zagryzał,
Straszny pies czarny z obszarpanym uchem,*

[...] *z mordą kałmucką,
Siedzi przed samą grota jak Ugolin
Smutny, nad czaszką ogryzioną, ludzką,
I oblizuje się po krwawych chrapach*

(w. 203-207, 216-219)

Ileż sprzeczności w tym brytanie! Wierny, acz ludożerca; drzemie w nim dusza nie tylko smutna, lecz i jakże ludzką przejawiającą tęsknotę do wolności. Karnie przykuty do słupa,

*Zapatrzył się w oczy księżyca,
Nie jęczał, nie gryzł żelaza, nie skakał:
Ale zapatrzył się w księżyc - i płakał.*

(w. 226-228)

Chwyta ten pies za serce, bo *kraj przeszłości myślami odmyka, | I o wolności kiedyś dawnej roi...* (w. 233-4). Ale przestaje chyba rozczulać, gdy przypomni się, że zżarł kogoś, że *uczul dziwną czczość zjadłszy w parowie | Poetę może, z poematem w głowie?...* (w. 243-4). Odtąd, wyznaje autor, *Idyllę moją pies cokolwiek plami | Przeszłością;* (w. 257-8).

Podejrzana przeszłość i ironiczna konwencja usuwa niestety uroczonego „antropofaga” z panteonu naszych przyjaciół, chociaż jest to najbardziej urokliwy portret psa w utworach Słowackiego. Gdzie indziej, potem, nic wzruszającego z psem już się nie zdarza. Żaden ważny ani sympatyczny bohater z psem się nie pokazuje, a nazwa „pies” zdecydowanie wzbogaca zasób obelg.

Teraz - sporo cytatów, by razem, synkretycznie utworzyły portret psa.

Lilla Weneda: Gwinona gromi syna - *skowytaleś jak psiątko* (akt II, sc. 3), Lech się denerwuje: *Czy moje dzieci są chowane | Jak psy rzeźnika? - precz mi stąd, szczeniaki!* (tamże), a Roza stwierdza: *Człek na człeka jak pies pójdzie wściekły* (akt IV, sc. 4). W *Śnie srebrnym Salomei* jest *diable szczenię*, i jest wreszcie, z przeproszeniem, *ów syn: sukinsynów* (w jednej w wersji *Vivat Poznańczanie*, DW XII/1, 208). I gorzej jeszcze: *Tatarzy stali się jak psy ohydni | Chcą zacząć trupy jeść* (*Beniowski*, Pieśń XIV, w. 28-9). Pies to też symbol niewiernego: Borejsza psami nazywa Tatarów i chce ochrzcić *tych psów*, a Khan z kolei psami nazywa Giaurów; można by mnożyć podobne przykłady. To Tatarzy psy przy sobie trzymają (czyli: oznaka to podlejszości umysłu). Jako obrzydliwość ukazuje Słowacki to, co zazwyczaj uchodzi za objaw uczucia, gdy na dworze Khana temuż Borejszy charciczki małe liżą twarz; a *Każda ma pyszczek dtugi... jak gadzinka, Ta liże uszy posta - druga czoto...* (Pieśń X, w. 147-8). [Zauważmy: tu zachodzą na siebie cechy psa i gadzin!]. Giaur jest w oczach Khana *starym mopsem* i nawet *się spija jak pies*. [Dziś łatwiej można by usłyszeć: jak Polak]. W ogóle psy charakter mają ohydny: w *Wallenrodzie* skowycząc uciekają od pana, a gdy pan umiera, *psy przeczuwają śmierć i wyjąc idą w lasy; trzeba je w workach wiązać i nieść do trupa pańskiego* (akt II, sc. 2).

Pies nie tylko sam jest ohydny, ale i jego atrybuty zohydzają wszystko, przy czym zostają ułokowane. Głos zdrajcy doleci tam, gdzie *psy wyją piekielne jak dzieci* (*Matecznik*, red. 1, DW XII/1, 300).

Osobliwe, że owa psia symbolika sięga nawet gwiazd. Tradycyjnie gwiazdy w poezji są zawsze piękne i uduchowione; u Słowackiego natomiast powtarza się motyw gwiazdy szczekającej. Współtworzy sceny, w których człowiek ukrywa intencje podstępne, obrzydliwe – w takim kontekście i gwiazda parszywieje, szczeka. *Jak ta gwiazda psia, Lucyfer w Samuelu Zborowskim*.

Szczeka szatan, karabin, a w podłym umyśle Balladyny psim atrybutem zostanie przez nią obdarzona uprzykrzona matka: też szczeka. *W Fantazym szczekają skały, | Jakby stu wilków... otworzyły paszcze | I razem z głosem... czarną krwią rzygaty* (akt II, sc. 3).

Właśnie – wilki. Bo ich wygląd podobny do psów sprawia, że w ten przykry krąg psi dostają się także wilki – nie tylko Tatarzy, jak psy, chcą trupy jeść, ale i *zęby wilcze* bywają *obrodzone w ścierwie*, a *Książdz, mnich, obłąkaniec jest jak wilk szary* (*Beniowski*, pieśń VIII, w. 512-515). By przykładów nadmiernie nie mnożyć, na ich zakończenie już tylko konteksty najbardziej makabryczne. Oto *śmierć ludzką kość do wilczej kości, | Ciała ludzkie z psiemi ciału | Ohydną ręką pomięsza*, (*Sen srebrny Salomei*, akt III, w. 217-219). Ohydna mara ukazuje się w *ludzkich ślinach i psich pianach* (tamże, akt IV, w. 103), z mora w *Królu Duchu wróżbę nie-szczęśliwą szczeka* (Rapsod I, Pieśń III, XXVIII), a pani Gruszczyńska miała *straszną płodu zamianą* – [...] | *tono tej polskiej matki | Od strasznego nożów cięcia | Wyszło na tono szczenięcia, | I stało się psią mogiłą* (*Sen...*, akt II, w. 227, 230-233).

Gdzie jest w tradycji zakorzenie dla takiego uposadowienia topiki psa? W religii oczywiście. W Biblii psy są zniewidzone i pogardza się nimi (dlatego może, bo żywiły się odpadkami i trupami nieprzyjaciół). Święta księga przedstawia psa jako wcielenie brzydkich wad: obżarstwo, służalstwo, głupota. *Psy niewstydlive nie znaty nasycenia* – mówił Izajasz (56,11); a święty Jan w *Apokalipsie*, że przez bramy Jerozolimy nie zostali wpuszczeni: *psi i cza-*

rownicy i niewstydlivi i mężobójcy i bałwochwalcy i każdy, który miłuje i który czyni kłamstwo (22,15). Cóż za kontekst dla psa!

W sztuce średniowiecza bywało różnie, zależnie od tematu. Na obrazie *Zaślubiny Arnolfinich* Van Eycka płaczący się piesek zapowiada szczęście małżeńskie. W *Boskiej Komedii* psy pełnią rolę, jaka wszędzie im przypada - są strażnikami, pilnują piekieł. Ale także dusze pokutujące wyją jak psy, są darte pazurami i kłanane przez Cerbera. Gorzej jeszcze - na trzech obrazach Botticelli ukazał, z trzech perspektyw, dziewczynę rozszarpywaną przez psy na oczach biesiadników. Można by rzec: pies tak blisko przebywał człowieka, że obarczano go - obok cech, które zawdzięczał własnemu charakterowi - przywarami, które człowiek mu wpoił.

Pies, motyw nie całkiem jednoznacznie nacechowany w sztuce, w utworach Słowackiego zyskał niezwykłą wyrazistość. Zdecydowanie zwiększa obszar ohydy świata. Jest w twórczości poety drugie podobne przeinaczenie konwencji wartościowania motywu - myślę o gatunku zieleni, tej ohydnej gryspanowej zieleni, która wypełzając na twarze bohaterów zdradza ich podły charakter. Ale dlaczego właśnie pies?

Trudno wyjaśnić przyczyny tej wielkiej dyskryminacji. Ale jest w *Genezis z Ducha* ślad, wiodący do źródeł owej niższości psa. Oto w tym utworze, rozpoczynającym mistyczny okres twórczości poety, objawiał Słowacki, iż gdy konstituowały się gatunki, niektóre stworzenia (a psa z pewnością można wśród nich wymienić na pierwszym miejscu) *poszły na służbę domową i u wyższych duchów zażądały opieki*. Zostały za tę słabość przez Boga ukarane *słabością ducha*. *Wierność i pokora w psie wyrobione* sprawiły, że na zawsze został istotą podrzędną, psem tylko, gdy na przykład koniowi w dalszej drodze ewolucji *odwaga i szlachetność* przypadła, a kot przestoczył się nawet w *pana pustyń* - tygrysa. (Cytaty z redakcji ostatecznej tekstu, w. 603-623).

Czyli: przeciw psu, paradoksalnie, świadczy - w genezyjskim systemie myśli - jego wierna pokora, przywiązanie do człowieka, uległość, oczywiście, bo to przecież świadectwa, że zrezygnował

z własnej, nieskrępowanej wolności. I dlatego inaczej można by, z genezyjskiej perspektywy, spojrzeć na charakter „antropofaga”: najohydniejsze w nim nie to, że zjadł może poetę, lecz jego uległość, to że pozwolił Sawie przykuć się do słupa, że nie gryzł i nie szarpał kajdan, lecz ze smutkiem i z pokorą przyjął los niewolnika. Jak ci Polacy z *Grobu Agamemnona*...

Niewiele dalej jest w *Beniowskim* wspaniała apostrofa do Boga, przeciw pokorze, przeciw tym, którzy modłami i łzą Go przebłagują. Droga rozhukanych koni, których On nie kietza (a nie pokora, cecha psia), przystoi człowiekowi, Polakowi...

I na tym wyjaśnieniu można by poprzestać, ale przecież od wzgardy do wstrętu daleka droga, którą Słowacki przekroczył. Czy zatem trzeba wyszukiwać argumenty biograficzne, uciekać się do psychoanalizy, wyjaśniać, że - i dlaczego - autor psów nie lubił i demonstracyjnie podłe miejsce im przyznał?

Alina Kowalczykova

PIES I GWIAZDY
THE DOG AND THE STARS

Summary

In the works by Juliusz Słowacki, the colouring and the animal catalogue (the 'beastiarium') perform the most important symbolic functions. The catalogue is off-putting and macabre, but it does not break any habitual stereotypes. Reptiles, vipers, snakes and the vermin hatching on the human body had always symbolized disgust, decomposition, rottenness and death. In Słowacki's works, the dog motif, which had not been clearly characterized in art, acquired its own distinctiveness and thus enriched the image of the horror of the world. The dog is presented in a variety of ways: a stereotyped image of the dog as the man's friend can be found in *Kordian* and *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* (*A Journey to the Holy Land from Naples*); an ironical portrait of the faithful dog, that is, the cannibal dog (the anthropophaga), appears in *Beniowski*; the dog depicted as an off-putting animal, whose very presence and attributes render everything repugnant, is an image characteristic of many other works by the poet. The dog symbolism reaches the stars, which also rot and bark (*Samuel Zborowski*). The article is an analysis of this motif, which differs a lot from the long-accepted stereotype.